Rok 6. Kalisz dnia 8 (20) Sierpnia 1875 r. № 66.

KALENDARZ
Dziś św. Bernarda W.
D. 21 „ Joanny Fremiot Wd.
„ 22 „ Tymot. i Hipolita M.
„ 23 „ Tekli P. M.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	15	26
Dziś	13	22

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 768 mm. Pogoda.
Dziś 768 „

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 20 sierpnia 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozporządzenia władz miejscowych.

— Dyrektor Gimnazjum męzkiego zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że prócz osób w Nrze 64 tego pisma wyszczególnionych i Professora Gimnazjum p. Wagnera, otrzymały pozwolenie utrzymywania uczniów na stancji jeszcze następujące osoby: 1) Brudnicki (ul. Warszawska Nr 61) na 2 uczniów; 2) Ciołkowski (dom Przechadzkiego) na 7 ucz.; 3) Jakowicki (dom Przechadzkiego) na 3 ucz.; 4) Karwacińska (dom Przechadzkiego) na 8 ucz.; 5) Kwieciński (dom Przechadzkiego) na 2 ucz.; 6) Rzeszotarska (dom Przechadzkiego) na 6 ucz.; 7) Więckowska (ul. Łazienna, dom Blocha) na 8 uczn.; 8) Winiarski (naprzeciw po-Bernardyńskiego klasztoru) na 4 uczniów.

Szanowni Rodzice i Opiekunowie raczą przy zapisie oświadczać Zwierzchności Gimnazjalnej, u kogo dzieci swoje pomieścić zamierzają; niedopełniający bowiem tego przepisu, sami sobie winę przypiszą, że dzieci ich do Gimnazjum przyjętemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

↪ Przyznacie nam szanowni czytelnicy, że szynkownie po miastach i miasteczkach w ogóle, a w szczególności w Kaliszu, z całem ich otoczeniem, jak odorem gorzałczanym, brudnemi łachmanami i pijackiemi postaciami, są złem, na zniesienie którego żadnego, jak dotychczas, nie posiadamy środka, i tylko możemy mieć nadzieję, że kiedyś z postępem umoralnienia niższych warstw ludności, może się zmniejszyć, nigdy zaś wytępić. Tymczasem zaś to złe jest pośród nas, potrącamy codziennie na drodze naszej te cuchnące nory, w których człowiek zabijając stopniowo myśl i uczucie, schodzi do nędzy, a z nędzy na drogę występku; widzimy jak codziennie szubny wpływ swój szerzą i pociągają do siebie coraz to nowsze ofiary, gubiąc je bezpowrotnie, a nie jesteśmy w możności usunięcia tych fatalnych wpływów. Jeżeli jednak nie możemy wykorzenić ich w zupełności, powinniśmy się przynajmniej starać o ich zmniejszenie. Usuńmy szynki te jaknajdalej z przed oczu naszych, aby nie zatruwały powietrza swoim oddechem, niewinnych oczu gorszącym przykładem, a uszu sprośnemi klątwami, godnemi figurować w ustach potępieńców z Boskiej komedji Dantego.

W naszem mieście zakłady podobne bardzo są gęste i ciągle niemal, w pewnych dość krótkich odstępach czasu, liczba ich coraz bardziej wzrasta, i jakby na przekór wszelkim prawidłom estetyki i zapewne dla większego kontrastu, najliczniej rozsiadły się na najpryncypalniejszych ulicach naszego grodu. Obok wystawnych magazynów z przedmiotami zbytku i mody, spotyka się brudny szynk, z którego bezustannie dochodzą ochrypłe pijackie głosy; obok elegancji, nędzę moralną, niewstydzącą się swoich łachmanów; obok uczciwej pracy, upadek i zezwierzęcenie. W dzień, na ulicach tych razi przechodniów ciągły widok ludzi, oddających się pijaństwu, w nocy zaś rozlegają się krzyki, bijatyki, zakłócające sen ich mieszkańców.

W Warszawie i we wszystkich większych miastach zagranicznych dla tych właśnie względów, które powołaliśmy na czele, wszelkie podobne zakłady staranie są usuwane z celniejszych punktów miasta, gdzie większy ruch jest skoncentrowanym, pozwalając im prowadzić swój proceder jedynie na oddaleńszych bocznych ulicach, albo też w zaułkach, wstydzących się światła dziennego, gdzie też najwłaściwsze jest dla nich miejsce. Dlaczegoż więc i my także dla tych samych powodów, dbając o upiększenie miasta, nie moglibyśmy postarać się o usunięcie tych szynków z miejsc, które obecnie tak niewłaściwie zajmują. Rezultat ten dałby się z łatwością osiągnąć, ale jedynie w razie jednomyślnego działania pp. właścicieli domów, na pierwszorzędnych ulicach położonych. Szynkarz niemogąc skutkiem tego działania znaleźć pomieszczenia dla swego zakładu w tych punktach, byłby zmuszonym szukać lokalu na innych, a bardziej oddalonych ulicach, od głównej arterji komunikacji. Na przenosinach tych materjalnie ani jedna, ani druga strona, nicby nie straciły. Właściciel domu zamiast na szynk, może z równąż łatwością lokal swój za tę samą cenę i innemu przedsiębiorcy wynająć, wyrugowany zaś przenosząc się na inną ulicę, pociągnąłby również za sobą i swoich zwykłych gości. Tak więc nikogo nie narażając na stratę, zyskałaby tylko moralność publiczna i spokój mieszkańców tych dzielnic, a tak owe względy sądzimy, że są dostatecznie ważne, aby dla ich osiągnięcia coś przynajmniej zrobiono!

↪ Byłoby bardzo do pożądania, aby straż policyjna, bacząc na bezpieczeństwo mieszkańców, zabroniła powożącym, jako też przepędzającym inwentarz przez ulicę naszego miasta, trzaskania z batów. W dużych miastach, jak np. w Warszawie, surowo jest to przestrzeganem z uwagi, że trzask taki nietylko na chorych, lecz i na zdrowych działa drażniąco, lecz co gorsza, że powoduje często rozbieganie się płochliwych koni. Jeżeli to zabronionem jest w Warszawie, tembardziej powinno to mieć miejsce w Kaliszu, z uwagi na nader wązkie ulice, gdzie nietrudno jest o wybicie oka lub skaleczenie twarzy, przez popisujące się ze zręcznością swoją furmana. Wczoraj byliśmy świadkami, jak jeden z takich powożących, pędzący czwórką koni przez ulicę Wrocławską, bezustannie paląc z bicza, naznaczył, naturalnie niechcący, komuś z przechodzących czerwoną pręgę na policzku. Dobrze, że to skończyło się tylko na twarzy bez pozbawienia oka, z uwagi jednak, że o taki wypadek bardzo jest łatwo, pożądanemby było, aby ta zabawka pukająca surowo była wzbronioną.

— Koniec wakacji, — to hasło, które corocznie gromadzi w mury naszego miasta uczącą się młodzież; to też już od dni kilku snują się po ulicach granatowe mundurki, a ogorzałe na wiejskiem słońcu i tryskające zdrowiem po kilkutygodniowem *far niente* twarze ich właścicieli dziwnie odbijają od bladych i sztywnych figur mieszczuchów.

Do pracy więc i nauki po długim wypoczynku spiesz chętnie młodzieży, w niej losy i przyszłość wasza, w niej skarb drogocenny a nieprzebrany; kto z niego więcej zaczerpnie, ten się lepiej ludzkości i krajowi zasłuży. Z serdecznem zatem

PAN WIZYTATOR.

Na pensji pani S. w Ł. jakaś niezwykła gotuje się uroczystość. Zacząwszy od samej, w podesztym już wieku, ochmistrzyni, a skończywszy na starej Maciejowej, pełniącej obowiązki stróża i kalefaktora, jednej z najpierwszych w mieście naukowych instytucji, wszystko jakąś odświętną przybrało minę. Niedzielny z zielonemi wstążkami czepiec zawisł na łysej głowie przełożonej; panna Anna, *pierwsza* guwernantka (choć drugiej, ani ostatniej nie było), strojna w materjalną o tęczowych kolorach suknię, co chwila to gładziła, to poprawiała wysuwające się z pod niebieskiej opaski strzępki nieposłusznych włosów, a nawet Maciejowa wsunąwszy w coś podobnego do butów zwykle bose nogi, stała w otwartych drzwiach pokoju, wyglądając od czasu do czasu na ulicę, jakby ztamtąd kogoś oczekiwała.

Wokoło dwóch długich stołów zasiadło grono uczennic; jedne z nich z gorączkowym pospiechem, schylone nad książkami, powtarzały zadane lekcje, drugie ciekawie wytrzeszczały w stronę drzwi oczy, patrząc jak w tuza na gestykulującą rękoma Maciejową, inne nakoniec, to krzywiły się, to śmiały z płatającego im figle jedynego w tym pokoju ośmioletniego chłopca.

Godzina trzecia wybiła na ściennym zegarze; na to hasło ochmistrzyni zerwała się z uprzywilejowanego fotelu, jak wódz szykujący przed bitwą szeregi, obiegła wkoło stoły, wprawnem okiem zrekognoskowała wygprężone jak struny panienki, szarpnęła za ucho niemogącego dosiedzieć na miejscu wisusa chłopaka, i już miała z powrotem zająć swe miejsce, gdy wtem odedrzwi rozległ się chrapliwy głos Maciejowej:

— Idzie już, idzie!..

Na krzyk ten, jakby iskra elektryczna przebiegła wszystkich obecnych... ochmistrzyni pobiegła ku drzwiom na przyjęcie idącej osoby; panna Anna w pospiechu w straszny sposób stargała tak starannie utrefione włosy; chłopiec z radości, że wkrótce skończą się jego męki, dał szczutka w ucho sąsiadce, co z jej strony wywołało hałaśliwą oppozycję, a co najgorsza, nieprzyzwyczajona do butów Maciejowa, uciekając z zajmowanej dotychczas placówki do kuchni, padła jak długa na ziemię.

W tej właśnie chwili na progu drzwi ukazała się postać tak długo oczekiwanego gościa; jednocześnie w pokoju, jakby na komendę, powstał szelest podnoszących się na jego widok dziewcząt, a szept „pan wizytator" z szybkością błyskawicy obiegł wszystkie cztery kąty klassy.

Zagadka rozwiązana! Tą, tak uroczyście oczekiwaną osobą był... *Pan Wizytator.*

Tymczasem wprowadzony przez ochmistrzynię dygnitarz, zasiadł na uprzywilejowanem miejscu; prezentowana guwernantka zakrywając rękoma wyniki w stanowczej chwili nieład ubrania, zrobiła wdzięczny dyg, ukazując zarazem dwa rzędy żółtych i niezbyt drobnych ząbków, poczem nastąpiło sprawozdanie o liczbie uczennic, o ilości wykładanych przedmiotów etc. etc...

My tymczasem przyjrzyjmy się bliżej panu Wizytatorowi.

Był to niewielkiego wzrostu staruszek, strojny w frak granatowy ze świecącemi guzikami, jedyną oznakę swojej wizytatorskiej władzy; twarz w liczne poorana zmarszczki, dziwną nacechowana była łagodnością i spokojem; resztki siwych włosów przykrywając część łysiny, schodziły się po nad czołem, tworząc niby srebrny wieniec, otaczający skronie staruszka; z po za bystrzących okularów wyglądała para bystrych jeszcze i in-

powitaniem niesiemy wam zarazem odwieczne „Szczęść Boże!"

— Przed kilku dniami omal nie byliśmy świadkami bardzo smutnego wypadku. W parku na wale odgraniczającym cukiernię p. Szmidta od koryta stanowiącego początek nowo przekopanego kanału rzeki Prosny, wieczorną już porą przechadzało się dwóch młodych ludzi. Wtem jeden z nich potknąwszy się o leżący kawałek niegdyś stojącej barjerki, stoczył się po stromym brzegu rzeki, i gdyby nie drzewo, które szczęściem znalazło się na drodze, mógłby conajmniej nabawić się choroby z powodu niewczesnej kąpieli. Pytanie, czy gdyby barjerka była całą, podobny wypadek mógłby mieć miejsce? Niech nam na to zarząd parku odpowie.

— Ktoby się to spodziewał, że w naszym pozytywnym wieku istnieją jeszcze tylokrotnie opiewane przez średniowiecznych bardów zaklęte dziewice i błędni rycerze, a jednak na własne słyszeliśmy uszy, jak pewne towarzystwo, przeważnie z nadobnej płci złożone, w jasną noc księżycową wybierało się w stronę Rypinka dla poszukiwania tych ostatnich. Daremne, daremne wasze trudy, piękne panie! czasy romantycznych zachwytów i idealnych majaczeń minęły bezpowrotnie; rycerze z la Manchy legli na sen nieprzespany w mogiłach... nie wskrzesić wam ich prochów do życia! Miejsce rycerskich Don-Quixot'ów zajęli dziś gołowąse don-Juany lub wyłysiałe przedwcześnie Lowelasy. W tę stronę zwróćcie swoje poszukiwania, a pono skutek będzie pewniejszy... *Tempora mutantur!..*

— Pan Oswald Schner, zarządzający fabryką tasiemek w Kaliszu, otrzymał medal srebrny do noszenia na szyi na wstędze Ś-ej Anny.

♍ Księżyc obecnie znajduje się w gwiazdozbiorze Ryb, w niedzielę przechodzi do Barana a w poniedziałek do Byka. W niedzielę o godz. 3 rano Merkury w górnym złączeniu ze słońcem, to jest znajduje się prawie na jednej linji prostej z ziemią i słońcem, lecz patrząc z ziemi, za słońcem. Jednocześnie łączy się na niebie Neptun z księżycem. W poniedziałek o godz. 8 rano Wenus w przysłoneczności (periheljum), to jest w największem do słońca zbliżeniu, a słońce o godz. 3 min. 40 po południu wstępuje w znak Panny, czyli właściwiej ziemia przyjmuje względem słońca takie położenie, że znajduje się z jednej strony słońca, a znak Panny z drugiej i przytem na jednej prostej linji.

↪ W tych dniach otwartym został w naszem mieście przy placu Ś-go Józefa nowy zakład zegarmistrzowski p. Wistechubego.

↪ Do szeregu pism prowincjonalnych przybywa nowy zapaśnik „Gazeta Płocka," która z początkiem przyszłego kwartału wychodzić zacznie w mieście Płocku. Oby wiadomość ta tą razą okazała się prawdziwą, gdyż jak dotąd, to wszelkie zapewnienia o powołaniu do życia tej gazety, kończyły się tylko na krzykach.

— Do 1 stycznia 1874 roku „kass zaliczkowo-wkładowych gminnych" w naszej gubernji było 82; z tych 24 powstały z funduszów rządowych a 58 z funduszów prywatnych. W nich wszystkich do 1 stycznia r. b. znajdowało się kapitału w gotówce rs, 5,520 kop. 95½, dodawszy do tej summy kapitał wydany na pożyczki rs. 107,974 kop. 29, otrzymamy summę kapitału obrotowego rs. 113,495 kop. 24½.

W ciągu tegoż roku wydanych zostało 10,635 pożyczek, zabezpieczającym dług na posiadłości, a 195 za poręczeniem.

— Sztuka — ta wypieszczona starożytnej Romy i Hellady córa, jakże nizko dziś w cenie upadła. Dawniej na wagę złota ceniono jej płody, dzisiaj tylko pierwszorzędnym genjuszom służy ten przywilej. Setki nieraz prawdziwym obdarzonych talentem jej adeptów, często o chłodzie i głodzie borykając się z losem, w końcu rzucają niewdzięczną i do zyskowniejszych biorą się zajęć. I pono lepiej robią; sztuka dla chleba stając się rzemiosłem przestaje być sztuką, bo ten kto z niej jedynie środek do życia uczynić pragnie, nigdy *con amore* traktować jej nie może.

Weźmy naprzykład tak rozpowszechnioną dziś fotografię, którą wielu już do dzieł sztuki nie zalicza; do jakiej ona doszła doskonałości i do jak bajecznej taniości zarazem. Na ostatniej naprzykład stronie „Kaliszanina," czytamy ogłoszenie p. G. N. Oże, który w przejeździe przez Kalisz urządził czasowo zakład fotograficzny; cena 12 sztuk wynosi 1 rs. 50 kop. a przecież robota p. Oże jak mieliśmy się sposobność przekonać, nosi wszelkie cechy dobrej fotografji, i światłocień wyborny i wykończenie staranne wyróżnia p. O. od zwykłych partaczy.

Zaprawdę, biednaś ty sztuko, lecz stokroć biedniejsi jeszcze twoi słudzy!

Ƶ Nie od rzeczy byłoby, aby panowie właściciele domów, w celu zabezpieczenia przechodniów od tej nieprzyjemności, jaką jest niespodziane uderzenie za ucho lub w twarz okienicą, otwartą przez wiatr, zapowiedzieli swoim stróżom i lokatorom, aby takowe lepiej umocowywali, gdyż sami widzieliśmy przed kilku dniami, jak pewien jegomość na ulicy Łaziennej idąc trotoarem podczas zerwania się wichru, wcale niezgorzej dostał w twarz okiennicą i jeszcze dobrze, że się na tem skończyło, gdyż mogłoby być i gorzej.

↪ W dniu 14 sierpnia została zamordowaną w Warszawie przez uduszenie p. Karolina Grodziecka, właścicielka domu na Nowym Świecie, a jak poszlaki wskazują, przez stróża jej domu, przy ulicy Kruczej położonego, niejakiego Józefa Łysoniewskiego.

— Złożono w Redakcji „Kaliszanina" dla pogorzelców miasta Pułtuska od p. W. rs. 1 i od uczniów szkoły wyznania mojżeszowego kop. 45.

— W zeszłym numerze „Kaliszanina" w artykule nadesłanym przez W-go Czyńskiego, (kolumna 2-ga, szpalta 2-ga, wiersz 4-ty od góry), mylnie wydrukowano Raczkowski; ma być *Kaczkowski*.

— (*Art. nad.*) — Wyobraź sobie Szanowny Redaktorze położenie kobiety, wdowy po oficjaliście pozostałej z czworgiem dzieci, bez własnego dachu, bez inwentarza, bez narzędzi do uprawy roli, bez żadnego zasobu grosza, posiadającej cztery morgi gruntu. Z jakąż to krwawą pracą, z jakim wysiłkiem, musi ona uprawiać i obsiewać to ubogie mienie, aby wyżywić siebie i sieroty, aby na rok cały zabezpieczyć sobie pożywienie, komorne i przyodziewek. Z jakim to ona niepokojem oczekuje zbiorów i radosnego dnia sprzętu z pola darów Bożych! Wyobraź sobie, jaka to straszna być musi obawa tej kobiety, wdowy i matki, gdy w chwili blizkiego spełnienia jej nadziei, przychodzi nawałnica. My stojąc w oknie, zachwycamy się nieraz widokiem burzy... a ona, ze łzami w oczach, z modlitwą na ustach patrzy w Niebo, bo wrazie nieszczęścia, bujny plon zmienić się może w głód, nędzę i rozpacz! Ale do rzeczy. W gminie Koźminek w powiecie wieluńskim, mieszka wdowa z czworgiem dziatek, niemająca własnego dachu i nic więcej, oprócz czterech morgów gruntu. Oto jej cała spuścizna po mężu oficjaliście.

Ostatni grad zniszczył jej wszystko i ona jest dzisiaj pozbawioną wszelkich środków do życia. Dzieci jej wołają chleba, a ona miłosierdzia i litości! Oby dobroczynność czytelników „Kaliszanina," stała się dla tej rodziny biednej opieką Bożą! Małe, najdrobniejsze dary, są częstokroć wielką jałmużną. W przekonaniu, że Ty Szanowny Redaktorze, nie odmówisz pośrednictwa w przyjmowaniu wsparć dla nieszczęśliwej... B. L., załączam przy niniejszem kop. 50, z życzeniem, aby nikt z mieszkańców naszego grodu, nikt z czytelników „Kaliszanina," nikt i nigdy niepotrzebował pomocy publicznej.

(Redakcja przychylając się do życzeń Szan. Korrespondenta, przyjęła w depozyt prócz powyższych 50 kop., od pani X. rs. 7 (razem rs. 7 kop. 50) dla biednej wdowy zamieszkałej w gminie Koźminek.

Korespondencja Kaliszanina.

Warta w sierpniu 1875 r.

W obec klęsk, jakie perjodycznie nawiedzały to nasze łany, to domowe strzechy i obory, pióro nie szło jakoś za biegiem myśli, które nasuwały wyobraźni obrazy ruin i spustoszenia. Dlatego też długo wstrzymywałem się z przesłaniem Wam korrespondencji; dziś gdy ze złem oswoiliśmy się więcej, wydaje się ono nieco mniejszem.

Burze i grady, które w roku bieżącym rozpuściły swej wściekłości wodze, pustosząc kraj cały, i o naszych nie zapomniały stronach. Nawiedziły one okoliczne wioski i pola, literalnie wytłukły stojące na pniu zboże, w wielu miejscach pozrywały dachy lub zupełnie powywracały budynki, a na dobitek kilka wypadków śmierci od piorunów, rozniosły trwogę i popłoch pomiędzy ludem wiejskim, który coś zcicha o karze Boskiej i o końcu świata poszeptywał. Dzięki Bogu jednak obawy ich, jak dotychczas, spełzły na niczem; stary nasz planeta niewzruszony w swych posadach, długie jeszcze lata w zupełnem zdrowiu i całości przetrwać obiecuje, z czego, mówiąc nawiasem, pomimo wszystkich naszych bied i kłopotów, dosyć jesteśmy radzi.

W życiu mieszkańców cichego naszego zakątka nic się prawie od ostatniej mojej korrespondencji nie zmieniło; tak samo jak dawniej siedziemy w dwóch wysokich naszych dekasterjach: Magistracie i Sądzie, piszemy z niezachwianą powagą referata i wsadzamy winnych do kozy, jemy, trawiemy i śpimy, słowem wszystkie żywotne i nieżywotne funkcje naszego organizmu, nie wykoleiły się z raz nadanego im biegu.

Pomimo jednak tego spokoju, i my mamy tu swoje wypadki i zdarzenia, które w kronice miasta czarnemi zapisują się zgłoskami. Ot! niedawno naprzykład łuna pożaru, odbijająca na ciemnem tle nocy, jak ogień wybuchający z paszczy apokaliptycznego smoka, który *in spe*, jak aptekarską pigułkę, ma połknąć ziemię, rozniosła paniczny postrach, szczególniej wśród izraelskiej ludności naszego miasta. Palił się sąsiadujący z jednej strony z ratuszem, a z drugiej z apteką dom, należący do małżonków Kawskich; zanim spostrzeżono niebezpieczeństwo, spalił się dach, i już płomień zaglądać zaczął do dolnych piętr, gdzie uśpieni lokatorowie śniąc, jak zwykle w naszym pozytywnym wieku, o rentach i bankocetlach, spoczywali w objęciach Morfeusza, gdy w tem z trajkotem i hałasem zajechała o piętnaście kroków stojąca sikawka. Niestety! jak zwykle u nas w takich razach bywa, okazało się, że cierpiała biedaczka jakąś niedyspozycję, a zanim sprowa-

---

telligentnych oczu, która z radością i miłością zarazem, spoglądała na to młode pokolenie dziewcząt — przyszłe matki i kapłanki ognisk domowych... To też pod wpływem tego spojrzenia rozjaśniły się zalęknione twarzyczki młodych uczennic, na ustach znów wesoły uśmiech zaigrał, z oczu trysnęła dziecinna swoboda i wesele...

Zaczął się egzamin...

Zapytana siedząca z brzegu dziewczynka, gładko i składnie wyrecytowała jakiś wiersz niemiecki, za co otrzymała pochwałę egzaminującego, poczem wzrok jego padł na chłopca, którego kędzierzawa głowa silny stanowiła kontrast, ze splecionemi warkoczami jego towarzyszek.

— A! jakim sposobem znalazł się tutaj ten intruz?.. iście błogosławiony między niewiastami!.. zapytał Wizytator ochmistrzyni.

Po danem ze strony tej ostatniej wyjaśnieniu, staruszek zwrócił się znowu do chłopca, który z silnie bijącem pod sukienką sercem oczekiwał chwili, gdy wezwany zostanie do popisu.

Nie czekał długo; zapytany z kolei donośnym głosem deklamować zaczął wiersz następujący:

„Idź duchu do ojców ziemi,
Ziemi rozkoszy — pokoju;
Leć skrzydłami sokolemi,
Siwą skroń otrzeć po znoju.

Tam czekają cię dziadowie,
Tam cię lepsze czeka życie,
Tam z gwiazdą jasną na głowie
Po Dungusu *) leć błękicie."

I gdy pod siłą cudnej poezji zapalając się młode chłopię drżącym od wzruszenia głosem deklamowało dalej:

„Leć, o duchu! rękę swoję
Zostaw synom, by z twą głową
Siedli w radzie, poszli w boje..."

Łzy zakręciły się w oczach staruszka, jedna z nich stoczyła się po zmarszczonej twarzy i znikła gdzieś w fałdach granatowego fraka. Dopiero gdy ucichł głos deklamującego, ocknąwszy się jakby z długiego zamyślenia, starzec pogłaskał rozpromienioną twarz chłopca i rzekł:

— Ślicznie, ślicznie mój kochanku... widać, że jadłeś kaszę z mlekiem...

Tym małym chłopięciem byłem ja, Wizytatorem zaś był: *Józef Korzeniowski.*

Pisałem w Kaliszu d. 18 sierpnia 1875 r.

---

*) *Dungus* znaczy niebo.

dzono drugą jej towarzyszkę, już ogień rozgospodarował się w całym domu. Przy pomocy dopiero rąk kilkunastu energicznych indywiduów, po długiej walce, zdołano opanować żywioł, za co składamy dzięki.... miejscowej municypalności. Dziś opalone i okopcone sąsiednie budynki, świadcząc o niebezpieczeństwie, przypominają zarazem komu należy, że zawsze trzeba być na nie przygotowanym. Dobrze, że tym razem skończyło się na małej stracie, lecz gdyby wiatr przeciwny pędził płomień na drewniane domki zamieszkane przez izraelską ludność, czy wtedy w obec braku *dobrych* narzędzi ogniowych, ratunek byłby możliwym? My odpowiemy stanowczo nie! w kilkadziesiąt minut całe miasto stałoby się jednem morzem płomieni, a w godzin kilka ze zgliszcz i gruzu, możnaby postawić pomnik dla tych, którzy przez niedbalstwo i lekceważenie swych obowiązków, stali się najgłówniejszą winą klęski. Dzisiaj wasz sługa nie mógłby już pisać listu z tak miluchnego miasteczka, bo nie byłoby go już na liście żyjących... *Nec locus ubi Warta fuit.*

Baczność więc, baczność zacna municypalności, baczność mieszkańcy; na drugi raz bądźmy gotowi niebezpieczeństwu śmiało zajrzeć w oczy. Niech każdy z nas wielkiemi zgłoskami wypisze na drzwiach domu... *Memento igni!*

Różne wiadomości.

— Do młodego i zamożnego obywatela ziemskiego, przybył w odwiedziny jeden z jego przyjaciół szkolnych; nie zastawszy gospodarza w domu, który podówczas zajęty był w polu, gość rozkwaterował się w jego sypialnym pokoju, i po krótkiem nadaremnem oczekiwaniu powrotu gospodarza, wyjechał.

Nagły ten odjazd wzbudził złowrogie przeczucie w duszy obywatela, który wkrótce do domu powrócił i zastał w pokoju wypróżnioną szufladę od biurka. Było tam przeszło 7,000 rs. prócz różnych kosztowności, których także zacny gość nie zapomniał zabrać ze sobą.

Czujności policji warszawskiej udało się schwycić winowajcę i odebrać mu zdobycz, którą nie cieszył się długo, bo tylko przez 24 godzin.

I ufać tu komu, kiedy nawet przyjaźń szkolna zawodzi!

— W Lublinie przebywa młoda ośmioletnia dziewczyna, która w ekstazie jasnowidzenia przepowiada przyszłość. Władza upatrując w podobnych operacjach oszustwo, kazała młodą prorokinię uwięzić, ale w więzieniu młode dziewczę okazywało tyle wiary, prostoty i przenikliwości, że uznano za stosowne oddać ją do klasztoru siostr miłosierdzia pod lekarską obserwację. Wartoby, aby to fenomenalne dziecko przewieźć do Warszawy, gdzie uczony areopag lekarzy na podstawie nauki możeby wyjaśnił tę zagadkę fizjologiczną.

— Przedstawiono niedawno w Krakowie z powodzeniem nową komedję pod tytułem: *Kiedyż obiad?* napisaną przez pana Lubowskiego.

— Dyrekcja teatru lwowskiego nabyła na własność oryginalną operę Grossmana p. t. „Duch wojewody."

m. Dno ujścia Newy, jak donoszą z Petersburga, widocznie się podwyższa, tak, że obecnie głębokość rzeki w tem miejscu, jest o stopę mniejszą od zwykłej średniej głębokości. Podobnież wiadomości doszłe nas z Kijowa opiewają znacznie niski stan Wołgi, na której potworzyło się mnóstwo mielizn, do tego stopnia przeszkadzających żegludze, że w wielu miejscach, pasażerowie statków parowych muszą wysiadać na ląd, a towary się wyładowują i przewiezione na kołach w dalszym ciągu rzeki przedłużają żeglugę na innym statku, z drugiej strony mielizny czekającym.

m. W Kazaniu dwunastoletni uczeń szkoły felczerskiej, pozostawiwszy lampę na stole, położył się sam z książką w ręku na podłodze. Wtem przypadkowo trącił stół, lampa spadła na niego i ogień w okamgnieniu ogarnął odzież nieszczęśliwego, i tenże, pomimo to, że zaraz dostrzeżono wypadek i pospieszono do stancji z pomocą, znaleziony został prawie już zupełnie zwęglony. Oto nowy przykład nieostrożnego obchodzenia się z lampą naftową!

— Według zeznania mormońskiego biskupa Sec, popełniono przed 18 laty w stanie Mormonów straszną zbrodnię: wyrznięto całą karawanę emigrantów, złożoną ze stu trzydziestu trzech osób, pomiędzy któremi było 17 dzieci. Karawana ta wyruszyła onego czasu z Missouri, z zamiarem osiedlenia się w Utch, i w drodze znikła bez śladu. Energiczne śledztwo dla zupełnego wykrycia tej zbrodni prowadzi się w mieście Biwer.

— Donoszą ze Szczawnicy, że sezon tegoroczny wód jest bardzo świetny. Liczba gości przybyłych na kurację, przechodzi 2000 osób.

— W Frankfurcie nad Menem, otwartą została 9 b. m. wystawa krajowych wyrobów rzemiosł. Ma być bardzo świetną.

— Kolej Łukowska ma być ukończona z jesienią i otwartą dla pociągów tak zwanych roboczych, to jest do przewózki podkładów, szyn i t. p. utensyljów drogi Nadwiślańskiej, dla publiczności zaś ma być otwartą z wiosną roku przyszłego. Wiadomości te czerpiemy z „*Kurjera Lubelskiego.*"

— Premjowa pożyczka z kursu 266 rs. wciągu jednego dnia obniżyła się do 233 rs. Papiery te wznoszą się lub opadają niekiedy przeszło 10% dziennie, bez żadnej widocznej przyczyny, jak katastrofy politycznej lub finansowej. Jestto gra szalona, niebezpieczna, i na żadnych danych nie oparta; biorący w niej udział, rządzić się powinni najwyższą roztropnością, jeżeli nie chcą doświadczyć skutków podobnej reakcji jaka 1869 roku miała u nas miejsce.

m. W Kopenhadze w dniu 4 sierpnia zmarł znany chiński literat Andersen, którego utwory na wszystkie prawie języki europejskie przetłomaczono.

m. W warsztatach marynarki w Mikołajewie, zbudowano statek „Nowgorod," według projektu admirała Popowa, zupełnie okrągły, wbrew zwyczajowi, który wymaga, aby długość statku była znaczniе, bo kilka przynajmniej razy, większą od jego szerokości. Statek ma się odznaczać bardzo ważnemi w żeglarstwie zaletami. Rodzaj podobny statku nazwano *Popowką.*

— Z uczonych, przybyłych do Paryża na kongres geograficzny, najwięcej względów od Francuzów doznaje pan Struwe dyrektor obserwatorjum pulkowskiego i członek korrespondent Instytutu francuzkiego. Kiedy przybył na ostatnie posiedzenie Akademji umiejętności, akademicy powstali z miejsca i hucznemi oklaskami powitali gościa. Dotąd ani jeden uczony nie doznał od akademji paryzkiej tyle zaszczytu.

* W San Francisco daje teraz sceniczne przedstawienia towarzystwo śpiewaków i śpiewaczek dzieci. Wystawiano *„Le sabre de mon pére."* Primadonna grająca rolę księżnej liczy ośm lat.

— Niedawno puszczono na morze w Greenwich okręcik szrubowy, cały z drzewa mahoniowego zbudowany, poruszany maleńką maszyną parową, ważący razem z takową 8 centnarów trzymający długości 14 stóp, a szerokości 4 stopy. Małe to cacko przebiega 6 i pół mil na godzinę, i zabiera z sobą aż 4 passażerów.

* Dekretem królewskim założoną została w gmachu kolegjum rzymskiego bibljoteka publiczna pod nazwą bibljoteki Wiktora Emanuela. Składać się ona będzie z ksiąg, wolumінów, manuskryptów zabranych klasztorom. Dotąd jest już 360,000 tomów. Będzie to zbiór, na który wieki się składały, a którego uporządkowanie wymagać będzie sporo czasu.

— Podczas ostatnich wyścigów konnych w Paryżu, agent policyjny spostrzegł w tłumie widzów jegomościa, który właśnie zamierzał jakiejś damie wyjąć z kieszeni portmonetkę, i już ręką tam sięgnął. „Hultaju."— krzyknął agent chwytając go za rękę, podczas gdy przestraszona dama cofnęła się o kilka kroków. „Przepraszam, nie hultaj, lec kochanek" — szepnął przychwycony rzezimieszek agentowi tonem najłagodniejszym. „Istotnie, sięgnąłem ręką do kieszeni tej pani, lecz tylko na to, aby wsunąć jej ten oto bilecik." — To mówiąc, a zawsze tak cicho, żeby nikt z obecnych nie usłyszał, i tonem najspokojniejszym, wydobył bilet złożony pomiędzy palcami, który zawierał te słowa: „Dziś wieczorem, o pani! niech się już wszystko skończy... Najsłodszy aniele! uciekajmy w świat daleki!" — Nieszczęsny! agent niewierny jak Tomasz, na pierwszy rzut oka uznał, że „najsłodszy anioł" liczy lat około 65, nie uwierzył przeto w taką gwałtowność sentymentów, i na miejscu począł przetrząsać kieszenie kochanka, w których znalazło się ani mniej ani więcej, nad 41 portmonetek i pugilarесów rozmaitego kształtu i wartości. Kochanek stawiony został przed sądem.

Przegląd polityczny.

O nader dla powstania ważnem pojawieniu się sił zbrojnych powstańczych, w wąwozach za Nowym bazarem, dzisiaj otrzymane wiadomości zupełnie zamilczają. Być więc może, że fakt ten, którego bezpośredniem następstwem byłoby zupełne odcięcie wojsk tureckich na terrytorjum hercegowińskiem znajdujących się od przyległej Rumelji, t. j. od okolicy, zkąd najprawdopodobniej posiłki dla Derwisza paszy nadciągnąćby mogły, jest zmyśleniem podobnem do wielu innych, jakie nieraz już z teatru wojny w Hercogowinie do nas dochodziły. Dzisiejsze depesze w ogóle nie przynoszą nic nowego, ograniczając się na doniesieniu o tem, że powstańcy coraz mocniej otaczają Trebinię. Natomiast „Presse" podaje z dobrego źródła powziętą wiadomość, że ruchu wojsk w Serbji niema. Armia serbska ma osadzić linję Morawy od Karonowocz do Aleksinacz, a rezerwy sięgną aż do Kragujewocz. Z mappy przekonać się można, że taka dyslokacja sił wojennych Serbji, nie dowodzi obawy naruszenia dobrych stosunków z Turcją, lecz raczej jest środkiem przedsięwziętym w celu zapobieżenia udziałowi serbów w powstaniu. Jeżeli rzeczywiście, jak twierdzi „Presse," taki a nie inny jest cel ruchu wojsk serbskich, w takim razie wierzyć trzeba w szczerość oficjalnych zapewnień złożonych porcie ottomańskiej w Konstantynopolu przez reprezentantów księstw naddunajskich o zachowaniu ścisłej naturalności.

„Francais" z pewnym odcieniem niezadowolenia pisze o rekognoskowaniu granic szwajcarskich przez niemców: „Niemieccy oficerowie sztabów jeneralnych zajęci są obecnie rekognoskowaniem szwajcarskiej wschodniej granicy, co zdaje się wzbudzać pewien niepokój w ludności tamecznej. Oficjalna korrespondencja stara się wprawdzie zmniejszyć znaczenie tego faktu, że podobne zatrudnienie oficerów niemieckich nie ma w sobie bynajmniej niepokojącego charakteru, podobne bowiem wycieczki oficerów sztabu, jak o tem snadno przekonać się można, odbywają się corocznie w rozmaitych stronach, na południu, północy, wschodzie lub zachodzie. Aby nie wywołać starcia, wojskowi niemieccy do tej czynności użyci noszą cywilne ubrania." Niemieckie nawet nieurzędowe organa, zarzucając Francji bezzasadne niepokojenie się owem rekognoskowaniem granic Szwajcarji, istnieniu samego faktu bynajmniej jednak nie przeczą.

Z Aten telegrafują do londyńskiej gazety „Hour," że skarb z powodu braku gotowizny jest zamknięty, a ministrowie bezskutecznie czynili starania u ateńskich kapitalistów o pożyczkę. Obecnie zatem ministerstwo zamierza zaciągnąć pożyczkę w kwocie 1 miljona drachm, zabezpieczając takową na kopalniach rudy żelaznej w Naxos.

Bonapartystowski dziennik „Pays" z okazji dzisiaj przypadających imienin Napoleona mowi, że cesarzewicz ma nadzieję, iż na skutek jednomyślnej woli narodu, przywróci Francji wewnętrzną siłę. Gdyby jednak Francja stać się miała ofiarą rewolucyjnych knowań, książę będzie w gotowości. Gdyby panowanie prawa chwiać się zaczynało, małoważne przeszkody nie staną mu na zawadzie.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

4,272. Podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 28 sierpnia (9 września) r. b. o godzinie 10-ej zrana, w biurze tegoż Magistratu odbywać się będzie głośna (in plus) licytacja na wypuszczenie w dzierżawę trzech działów gruntu w wsi Dubrcu Wielkim w ilości mórg 18 prętów 200 należącego do Kassy Miejskiej, na czas od dnia 1 (13) stycznia 1876 r. do tegoż dnia i miesiąca 1879 r. Licytacja rozpocznie się od summy rocznej rs. 38 kop. 95. Warunki licytacyjne mogą być przeglądane codziennie w Magistracie.

Kalisz dnia 2 sierpnia 1875 r.

Za Prezydenta *Szulakiewicz.*—Sekretarz *Smotrycki.*

(482 3-2)

Rejent Kancellarji Ziemiańskiej w Kaliszu.

Podaje do wiadomości, iż na mocy upoważnienia JW. Prezesa Trybunału Cywilnego w Kaliszu z dnia 25 lipca (6 sierpnia) r. b. № 3952, w domu № 37 w Kaliszu sprzedane zostaną przez publiczną licytację, przed podpisanym Rejentem w dniu 14 (26) sierpnia r. b., od godziny 2-ej poczynając, następujące przedmiota: a) złoto; b) srebro; c) brylanty; d) medale; e) meble; f) fajans; g) porcelana; h) szkło; i) miedź; k) żelazo; l) cyna; ł) mosiądz; m) bielizna; n) pościel; o) garderoba, i inne przedmiota do spadku po ś. p. Dyonizym Wichrzyckim otwartego, należące.

Kalisz dnia 5 (17) sierpnia 1875 r.

(487) *Stanisław Białobrzeski.*

Rejent Kncellarji Ziemiańskiej w Kaliszu.

Zawiadamia strony interessowane, że z mocy Rezolucji JW. Prezesa Trybunału kaliskiego d. 15 (27) lipca r. b., Nr. 3,698 przed podpisanym Rejentem w dniu 12 (24) sierpnia 1875 roku o godz. 10 zrana i dni następnych w mieście Kaliszu przy ulicy Józefina w domu Najmana Golińskiego Nr. 558 obok Trybunału, sprzedawane będą przez publiczną licytację ruchomości; meble, porcelana, szkło, garderoba i bielizna do spadku po Kazimierzu Biernackim b. właścicielu dóbr Bartochowa i Małkowa należące, a to za gotowe zaraz płacić się mające pieniądze.

Kalisz dnia 18 (30) lipca 1875 r.

(483) *Wilhelm Grabowski.*

OSOBA

posiadająca znajomość języka rossyjskiego i niemieckiego, życzy sobie znaleźć odpowiednie utrzymanie w mieście Kaliszu. Przy umowie stosowna kwalifikacja może być złożoną. Bliższa wiadomość w Redakcji „Kaliszanina." (485)

NAUCZYCIEL

posiadający języki: polski, francuzki, niemiecki i łaciński, mający przytem jak najchlubniejsze świadectwa, poszukuje miejsca w domu obywatelskim. Bliższa wiadomość u W-go Feliksa Krzyżanowskiego artysty muzycznego, ulica Łazienna w Kaliszu. (462-4-3)

OGÓLNIE DOSTĘPNA

FOTOGRAFJA

artysty G. N. OŻE.

Ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że w przejeździe przez Kalisz otworzyłem zakład fotograficzny przy ulicy Wrocławskiej, w domu p. Kęszyckiej, okolo browaru p. Wejgta, na czas krótki.

Cena fotografji:

12 sztuk rs. 1 kop. 50

6 „ „ 1 —

2 „ — — „ 50

(486)

Podaje się do wiadomości, że we wsi Miłaczewie i na folwarku, Foluszem zwanym pod miastem Turkiem położonemi, w dniu 13 (25) sierpnia r. b., i w dniach następnych od godz. 10-ej zrana, odbędzie się publiczna licytacja na sprzedaż różnych przedmiotów ruchomych, mianowicie: mebli, sukien męzkich, porządków gospodarskich, starego żelaza lanego i kutego, drzewa budowlanego i porządkowego, lokomobil, maszyn i różnych porządków fabrycznych. (473-3-3)

Przyjmuje jak lat poprzednich

na stancję uczniów

Zakładów naukowych lub przygotowujących się do nich, zapewniając pomoc naukową—naukę języków nowożytnych oraz muzyki w domu. Mieszkam obecnie przy ul. Babina w domu p. Przechadzkiego na dole. **A. Idzikowski**

Pom. Klas. Gosp. przy gimnazjum męzkiem w Kaliszu.

(466 3-3)

Mam zaszczyt zawiadomić sz. rodziców i opiekunów, że z początkiem roku szkolnego przyjmuję

uczniów na stancję,

zapewniając takowym ze swej strony troskliwą opiekę i pomoc naukową. **H. Weidlich**

kandydat nauk filologicznych Wrocławskiego uniwersytetu i nauczyciel byłego progimnazjum a teraz szkoły realnej. Ulica Warszawska Nr. 61, drugie piętro.

(465-4-2)

STANISŁAW KOWALSKI

pom. gospod. klass gimnazjum męzkiego w Kaliszu

przyjmuje jak lat poprzednich uczniów zakładów naukowych na stół i stancję, jako też przygotowujących się do klassy przygotowawczej i pierwszej, zapewniając opiekę rodzicielską i pomoc naukową. Ul. Wrocławska dom p. Esse drugie piętro. (479-3-2)

KSIĄŻKI SZKOLNE

sprzedaje najtaniej księgarnia

J. Fingerhuta,

na ulicy Wrocławskiej. (467-3-3)

APTEKA

S. HILDEBRANDT

w Kaliszu w Rynku

Otrzymała świeży transport, **wody szlamu i ługu soleckiego,** które po cenach umiarkowanych odstępuje, jak również inne wody mineralne wprost ze źródeł posiada. (474-3-3)

Fabryka Papieru

w Mirkowie,

powierzyła niżej podpisanemu skład główny i wyłączną sprzedaż wszelkiego rodzaju papierów w tejże fabryce wyrabianych.

Na zasadzie tego mam zaszczyt zawiadomić sz. Publ., iż w składzie moim papier wszelkiego rodzaju, jakoto: cesarski, welinowy, kancellaryjny, konceptowy, listowy i t. p. w różnych formatach, w tejże fabryce wyrabianych, sprzedawany będzie po cenach fabrycznych, przy większych zaś partjach jestem w możności odstąpienia rabatu. Posiadając nadto każdego czasu znaczne zapasy papieru z innych fabryk krajowych, polecam takowe względom szanownej Publiczności, po cenach najumiarkowańszych. **L. Rawicki.**

Skład papieru, obić papierowych, ram złoconych i wszelkich materjałów piśmiennych w Rynku Nr. 4 i 5.

(455-6-3)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, iż prawnie zajęte w drodze egzekucji sądowej drzewo do Fajwla Engel należące, jakoto: dęby, sosny i brzozy, drzewo w siągach dębowe; sosnowe, grabowe i inne szprychy i klepki dębowe, szwele dębowe i sosnowe, bale brzozowe i inne, deski, zrzyny, szkadły i t. p., począwszy od godz. 10 rano w dniu 14 (26) sierpnia r.b. w lesie na terryturjum dóbr Klonowek gm. Ostrów Wartski, pow. turekskim, w miejscu gdzie się takowe znajduje przez publiczną licytację sprzedane będzie.

(488) *A. Lubinkowski.*

OGŁOSZENIA

do mającego wyjść w 1,000 egzempl. w Październiku r. b.

NOWOROCZNIKA KALISKIEGO

przyjmuje nakładca,

księgarz Jakób Fingerhut w Kaliszu.

NB. Ogłoszenie na całej stronnicy Noworocznika kosztować będzie rs. **2**, na trzech czwartych stronnicy rs. **1** kop. **50**, na połowie rs. **1**, na jednej czwartej kop. **50.**

(468—3-3)

Kamienica do sprzedania

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, iż posesja na ulicy Wrocławskiej pod Nr. 176 położona, obecnie do sukcessorów Sam. Gross należąca, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela p. Oswald Szner.

Sukcessorowie małżonków Gross.

(478-3-2)

Zawiadamiam sz. rodziców i opiekunów, że z dozwolenia władzy szkolnej przyjmuję

uczniów na stół i stancję,

zapewniając opiekę rodzicielską i pomoc naukową. Mieszkanie moje róg ulicy Sukienniczej i Łaziennej dom Blocha Nr. 107.

(481) **Więckowska.**

POSZUKUJE SIĘ

UCZNIA

do Apteki. Bliższa wiadomość w Drukarni Kaliszanina. (475-3-2)

Kurs Giełdy warszawskiéj.

Dnia 17 sierpnia 1875 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	96	45	96	15
„ „ „ serji II. „ 100	96	45	96	15
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	94	35	94	05
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	82	35	82	05
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	100	25	99	25
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	242	—	238	—
„ „ „ „ 1866	242	—	238	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	90	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	74	50	73	50
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols	118	75	117	75
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	101	—	100	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	106	50	105	75

Wartość kup. od L. Z. od rs. 100 k. 61⅓
„ „ „ nowych „ k. 76 7/18
„ „ „ Likwida. „ „ 84⅓

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	107	25	106	95
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	25	7	23
Paryż: 300 franków 10 d. . . .	87	--	86	70
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . .	97	20	96	75
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. 3 m. . . .	99	—	—	—
„ „ „ a vista . .	—	—	100	—

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
20	sierpień	piątek	4	53 r.	7	13 w.	14	20	2	18	8	27 w	we dnie
21	„	sobota	4	54 „	7	10 „	14	16	2	22	8	40 „	
22	„	niedziela	4	56 „	7	8 „	14	12	2	26	8	56 „	
23	„	poniedziałek	4	58 „	7	6 „	14	8	2	30	9	16 „	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.